

Róbmy swoje Moskwie wbrew!

Pochłonięci jesteśmy ekscesami UE, ale świat nie zwraca większej uwagi na konwulsje poronionego paneuropejskiego projektu i zajmuje się realnymi problemami. Oczywiście wszystko to jest wzajemnie powiązane i dobrze, że w Polsce i kilku innych krajach znalazły się kręgi myślące o przyszłości Europy na serio, czego dowodem jest stopniowe krzepnięcie Trójmorza, najlepszej alternatywy na czasy, gdy Unia sama się wykończy przez samobójcze lewackie programy typu nowych zielonych łańdów. Jasne, chciałoby się szybciej i więcej, ale jednak już teraz nawet niedokończone Trójmorze zdolne jest odgrywać coraz istotniejszą rolę co najmniej w naszym regionie, być może kluczowym dziś dla całej Europy?

Kolejne kraje dokonują w trakcie wyborów skrętu w prawo, ku wartościom odwiecznym, zwanym konserwatywnymi. Tam, gdzie Moskwa ma większe możliwości działania, kontruje te tendencje bezlitośnie, jak w Gruzji w 2008, na Ukrainie w 2014, a w Mołdawii teraz. Ten mały kraj, była republika sowiecka, w istocie kolebka narodu rumuńskiego, przez wieki kształtował rodzenie się państwowości Rumunii, z którą prędzej czy później zapewne znów się połączy, ale przez Rosję traktowany jest jako wyłączna strefa jej wpływów.

Dopóki mołdawscy politycy postkomunistyczni słuchali dyrektyw Moskwy przynajmniej ich kaście żyło się nieźle, ale gdy kolejno w Mołdawii wybrano w 2020 r. prawicowego prezydenta Maię Sandu, a potem jej stronnictwo o ciekawej nazwie Partia Akcji i Solidarności wygrała wybory do parlamentu i stworzyła koalicyjny rząd prawicowy i prozachodni, Rosja od razu zaczęła przykręcać śrubę. Od dawna wykorzystywano do dyscyplinowania Mołdawii okupowane przez Rosjan Naddniestrze, a teraz w przededniu zapowiadanej ostrej zimy monopolista w dostawach paliwa Gazprom nie tylko drastycznie podniósł stawki za gaz, ale bezczelnie zażądał przy tym spłaty ogromnego długu właśnie Naddniestrza!

A tam jest zgrupowany niemal cały mołdawski przemysł ciężki, pracujący na rzecz Rosji, który ma być teraz opłacany przez Mołdawię. Dlaczego Putin wyżywa się na tym niby mało znaczącym na pół zwasalizowanym kraiku?

Ano właśnie dlatego, że prezydent Maia Sandu i współpracujący z nią konserwatywny rząd w coraz szybszym tempie prowadzą kraj do pobycia się statusu wasala Moskwy, dobijając się coraz skuteczniej do drzwi już nawet nie UE, ale NATO. W tej sytuacji błyskawiczna polsko-ukraińska akcja ratunkowa zapewniająca na zimę Mołdawii polski gaz przez ukraińskie rurociągi może prowadzić do poszerzenia o ten kraj już wkrótce i Trójmorza, i Paktu Północnoatlantyckiego.

Pobratymcza Rumunia, czołowy polski sojusznik w regionie też na pewno pomoże, a prestiżowa klęska Gazpromu w Mołdawii może wpłynąć i na obraz, i dalsze losy Nord Stream 2 w Europie Zachodniej.



